

Czy polscy sadownicy stracili na zawsze partnerów z Rosji?

14 września 2016

Rozmowa korespondenta radia Sputnik Leonida Sigana z Witoldem Piekarnikiem, wiceprezesem i skarbnikiem Związku Sadowników Polskich.

– Wczoraj około 1000 sadowników uczestniczyło w akcji protestacyjnej w Warszawie. Jakie cele przyświecały organizatorom tej akcji, czyli Związkowi Sadowników Polskich?

– Od czasu, kiedy nasze relacje handlowe z Federacją Rosyjską zostały sprowadzone praktycznie do zerowych, od momentu wprowadzenia embarga, są problemy z pewną ilością owoców. Dwa lata temu ten temat udało się jakoś załagodzić. W ubiegłym roku mieliśmy banki żywności, na które poszło trzysta tysięcy ton. W tym roku nasz rząd niestety nie wynegocjował w Brukseli stosownych dla nas limitów. Chodzi o to, że czas już zakończyć tę bezsensowną akcję polegającą na tym, że relacje gospodarcze między państwami są w takim złym stanie. My uważamy, że tego w ogóle nie powinno być. Chodzi nam o to, żeby rząd polski zaczął rozmawiać bezpośrednio np. nasz minister rolnictwa z odpowiednikiem rosyjskim. Albo wymusić to tak, jak inni partnerzy Unii Europejskiej wymusili na swoich rządach, aby rozpocząć działania w kierunku zaniechania praktyk embarga. Jako Związek Sadowników prowadziliśmy kampanię trzy lata na terenie Federacji i przyniosła ona pozytywne skutki. A teraz z powodu sankcji my ponosimy straty i myślę, że również rosyjscy biznesmeni i samo społeczeństwo, które dobrze ocenia nasze owoce.

– Jednym z postulatów było żądanie od władz zmiany charakteru sankcji wobec Rosji. Czy w obecnych relacjach polsko-rosyjskich może być nadzieja na ustępstwo ze strony rządu polskiego?

– Będąc wczoraj w Ministerstwie Rolnictwa, dowiedzieliśmy się, że nie ma czegoś takiego jak przerwanie rozmów. Nie wiem, na jakim szczeblu, ale one trwają. Ważnym jest, aby realnie rozmawiać o sprawach gospodarczych. Polityka nie powinna brać góry nad gospodarką. Wczoraj powiedzieliśmy naszemu ministrowi: „Panie ministrze, skoro był taki zamysł, aby zaszkodzić Federacji Rosyjskiej, to dlaczego kupujemy od nich gaz, ropę? Skoro to kupujemy, bo są umowy, to zastosujcie coś takiego w rolnictwie”. Mamy też pretensje o to, że z Ukrainy idą kontyngenty zboża do Unii, one wpływają na teren RP, polscy rolnicy są tym zbulwersowani. Natomiast Ukraina nie przyjmuje od nas nic – ani warzyw, ani mięsa. Rolnicy na tym tracą. Chcemy powrócić do takich stosunków, jakie były wcześniej. Były też inne postulaty związane np. z prośbą o pomoc w związku z klęską gradu, o limity w Banku Żywności, których rząd nie wynegocjował. Powiedzieliśmy tak: Nie po to zostaliśmy dofinansowani środkami unijnymi i z budżetu państwa, a także włożyliśmy swoje środki, abyśmy teraz tracili.

– Z czym uczestnicy akcji wrócili do domu? Czy władze zareagowały na postulaty protestujących?

– Media publiczne bardzo zdawkowo o tym mówiły, bo są mocno upolitycznione, a dla władz nie na korzyść jest mówienie o takich akcjach. Sytuacja jest taka, że Związek Sadowników jest wiodącą organizacją, autentycznie oddolną, tu nie ma osób na stanowiskach kierowniczych we władzy. My jesteśmy sadownikami, producentami. Myślimy, że spotkamy się z producentami zbóż, wołowiny, wieprzowiny itp. Spróbujemy z tymi ludźmi porozmawiać o tym, żeby występować wspólnym frontem w naszych sprawach i głównie w celu przywrócenia poprzednich relacji z naszym wschodnim partnerem. Obecnie bardzo popularne są Chiny, ale my naszym władzom mówimy, że, owszem, chiński rynek należy rozpatrywać w perspektywie, ale znaczącą część towaru powinniśmy sprzedawać na terenie, na którym do tej pory byliśmy.

– Polskie owoce cieszyły się dużym popytem w Rosji. Kontakty z partnerami, o ile mi wiadomo, były doskonałe. Czy aktualnie nie straciliście na dłuższy okres rosyjskich partnerów? Może oni już sobie znaleźli innych?

– Mamy takie obawy, że jeżeli nie rozpocznie się natychmiastowych działań w kierunku normalizacji stosunków, to na rynek rosyjski wejdą inni – Chińczycy, będzie jabłko z Ameryki Południowej. Jesteśmy tego świadomi. Rynek nie lubi pustki. Nie chcielibyśmy tego, bo u nas produkcja ma tendencję wzrostową. Tych ilości, które już teraz produkujemy, nie jesteśmy w stanie zagospodarować na innych rynkach. My, jako Związek Sadowników, rokrocznie spotykamy się w ambasadzie rosyjskiej i też rozmawiamy o tych sprawach, sprawach gospodarczych. Nie o polityce. Widzimy, że po rosyjskiej stronie jest dobra wola. Jednym słowem, czasami jeden i drugi partner powinni zrobić krok do tyłu, ale nie nam sądzić o sprawach politycznych. Zawsze to zaznaczamy. My tylko chcemy, aby w sferze gospodarki nastąpiły normalne relacje.

Z Witoldem Piekarniakiem rozmawiał Leonid Sigan

Źródło: pl.SputnikNews.com